

Bp Piotr Sawczuk

„Nie nam Panie, lecz Twemu Imieniu daj chwałę”

Homilia wygłoszona podczas ingresu do katedry w Drohiczynie 20 lipca 2019 r.

(Czyt. Wj 12, 37-42; Ps 136 (135); Mt 12, 14-21)

Ekscelencjo, Arcybiskupie Nuncjuszu Apostolski w Polsce,
Dostojny Arcybiskupie Metropolito Białostocki,
Wszyscy dostojni Arcybiskupi i Biskupi, z Biskupem siedleckim i pińskim,
Biskupi seniorzy drohiczyńscy,
Czcigodni kapłani, diakoni,
Drodzy alumni,
Osoby konsekrowane,
Dostojni delegaci Jego Eminencji abpa Sawy - Prawosławnego Metropolity Warszawskiego i całej Polski,
Przedstawiciele innych wspólnot, trwających w dialogu ekumenicznym z Kościołem katolickim,
Szanowni Państwo, przedstawiciele Parlamentu RP, Rządu,
różnego szczebla władz państwowych i samorządowych, służb, instytucji, organizacji i wspólnot prowadzących działalność społeczną, dobroczynną, oświatową i kulturalną, zarówno w ramach struktur kościelnych, jak i świeckich,
Umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie, zgromadzeni w drohiczyńskiej katedrze i łączący się z nami duchowo dzięki transmisji w TVP Białystok, w Katolickim Radiu Podlasie, bądź w Telewizji Internetowej Diecezji Drohiczyńskiej.

1. Pierwsze czytanie dzisiejszej liturgii, z Księgi Wyjścia (12, 37-42), ukazuje nam obraz Ludu Bożego, Izraela, który opuszcza Egipt, miejsce uciemiężenia i wyrusza w drogę. Izraelitom towarzyszą cudzoziemcy, bo czują się z nimi związani. Być może niektórych łączą więzy małżeńskie, wspólna praca. Żyli obok siebie i chcą, by tak pozostało. Izraelici ponadto zabierają w drogę dobytek, choć samo wychodzenie odbywa się w wielkim pośpiechu. Nie ma prawie na nic czasu, nawet na upieczenie porządnego chleba na zakwasie. Przychodzi im wziąć w drogę praśne placki. Sobór Watykański II nazywa Ludem Bożym Kościół. Nawiązuje do tego właśnie obrazu z Księgi Wyjścia. Wspólnota uczniów Chrystusa także jest w drodze. Jest

Kościółem pielgrzymującym, przemierzającym swego rodzaju pustynię, na której nie znajduje tego, czego potrzebuje do życia – jest zbudowana na Bogu, słucha Jego głosu i wytrwale prosi Go o światło oraz moc.

Ewangelia z kolei (Mt 12, 14-21) mówi, że faryzeusze odbyli naradę przeciw Jezusowi. Chcą Go zgładzić. Taką decyzję już podjęli i teraz szukają sposobu, jak swój plan zrealizować. On zaś na razie unika konfrontacji. Św. Mateusz przytacza następnie fragment z Księgi Izajasza, tzw. *Pierwszej Pieśni o Słudze Jahwe*, który jest umiłowany przez Boga i wybrany do wypełnienia określonej misji. Ma zapowiedzieć Prawo. Jednak prorok najpierw mówi od strony negatywnej, czego Sługa Jahwe nie zrobi ogłaszając Prawo, a mianowicie: *nie będzie się spierał ani krzychał... trzciny zgniecionej nie złamie ani knota tlejącego nie dogasi*. Zatem nie będzie używał siły, będzie niezwykle delikatny i cierpliwy. Nawet tych, którzy są bliscy śmierci, których życie wisi na włosku – jak uciskanych wygnańców – nie spisze na straty. Zwraca ponadto uwagę to, że tekst Izajasza zawiera jakby pewną sprzeczność. Oto Sługa Jahwe ma zapowiedzieć Prawo, a jednocześnie nikt nie usłyszy na ulicach jego głosu. To znaczy, że słowa nie wystarczą. Nie przez słowa będzie się to dokonywało, ale w inny sposób. Następne pieśni o Słudze Jahwe powiedzą więcej, doprowadzą pod krzyż. W każdym razie Sługa wypełni misję do końca, zwycięży. *W Jego Imieniu narody nadzieję pokładać będą*. Oto przepastna głębia Bożego Objawienia, które jest dla nas Dobrą Nowiną, które pokazuje sens naszego życia. Stoi za nim wszechmoc Bożego miłosierdzia.

Gdyby chcieć plastycznie ująć treść dzisiejszych czytań, sprowadzić je do pewnych obrazów, to w pierwszym wybija się obraz ludu wyruszającego do Ziemi Obiecanej, w drugim natomiast obraz Chrystusa, który właśnie za lud składa Ofiarę z samego siebie. To jest wymagająca biblijna odpowiedź dla pasterzy posłanych, by wśród ludu byli znakiem Chrystusa, utwierdzali w wierze, budzili apostołski zapał i szukali zagubionych. Po wysłuchaniu takich odpowiedzi św. Hieronim stwierdził: *za nagim krzyżem pójdę wyzuty ze wszystkiego*. Ileż trzeba wiary, ileż miłości, by wrosnąć w Pana tak mocno; ileż pokornej modlitwy, by tak pojmować służbę w Kościele. Czy potrafię? – na pewno nie sam i nie o własnych siłach.

2. Chcę powiedzieć, że urodziłem się na Podlasiu, a teraz przychodzę do Drohiczyna, który jest historyczną stolicą tego regionu. Ciągle więc pozostaję w jego granicach. Drohiczyn to miasto koronacyjne, które w okresie I Rzeczypospolitej przez prawie 300 lat było siedzibą województwa podlaskiego. Niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem, jakie tu miało miejsce i to za naszych czasów, była wizyta św. Jana Pawła II. 10 czerwca tego roku upłynęła jej 20-ta

rocznica. Witając świętego Rodaka bp Antoni mówił, że Drohiczynowi przyszło żyć *między* Wschodem i Zachodem, *między* różnymi ludami i kulturami. Jak zauważył, nie ma tu bogactw, ważnych dla dzisiejszego świata. Największym zaś bogactwem tej ziemi jest człowiek. Dobrze się składa, bo przecież człowiek winien też być pierwszą drogą Kościoła. Przypomniał o tym św. Jan Paweł II na początku swego pontyfikatu, w encyklice *Redemptor hominis*. Tu zawsze człowiek był pierwszą drogą Kościoła i pierwszą drogą musi pozostać.

3. Ośmielę się zacytować świętego Papieża, który na tutejszych błoniach powiedział: *Witaj, ziemio podlaska. Ziemia ubogacona pięknem przyrody, a przede wszystkim uświęcona wiernością tego ludu, który w czasie swojej historii był niejednokrotnie boleśnie doświadczany i musiał zmagać się z ogromnymi i różnorodnymi przeciwnościami, zawsze jednak trwał wiernie przy Kościele*. Ta ziemia ma swoją historię, swoją tradycję, swoją kulturę, swoje piękno. Przed tym chwalebnym dziedzictwem trzeba chylić czoła. Kiedy w 1964 r. abp Wojtyła miał ingres do katedry wawelskiej, mówił, że nie można do niej wejść bez wzruszenia, a nawet bez drżenia. Zachowując proporcje, trzeba i tu w katedrze drohiczyńskiej powiedzieć o wzruszeniu i drzeniu. Ta szacowna świątynia jest bowiem świadkiem trudnych losów polskiego Kościoła, zwłaszcza w okresie II wojny światowej i w czasach zniewolenia komunistycznego. W 1939 r. świętokradzko zniszczona, najpierw przez żołnierzy radzieckich, którzy urządzili tu stajnię i porąbali zabytkowe ołtarze, a potem przez Niemców, którzy zrobili w niej strzelnicę, aby doskonalić sztukę zabijania ludzi. Katedra przez dziesiątki lat odzyskiwała swój blask i swoje znaczenie. Do dziś po pięknych ołtarzach, w które była zasobna, pozostało tylko malarstwo iluzoryczne, co jest symbolicznym podkreśleniem prawdy, że co do treści Kościół przekazuje ciągle tę samą naukę, ale wyraża ją środkami, na jakie pozwalają aktualne możliwości.

Chcę przy okazji wspomnieć, że również katedra w Pińsku dzieliła podobny los. Ryszard Kapuściński, tam właśnie urodzony, jako wspomnienie z dzieciństwa w swoim *Imperium*, napisał, że gdy w 1939 r. wkroczyli do Pińska Sowietci, to ustawili na placu armatę. Lufę skierowali na wieże katedry i strzelali dotąd, aż je zburzyli. Zapamiętał też, że artylerzysta krzyczał do ludzi: *No, strzelamy do waszego Boga, a On nic*. Człowiek niewierzący nie rozumie, że Bóg *własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał* (Rz 8,32) i że *w Jego ranach jest nasze zdrowie*. Nie rozumie, że siłą Kościoła nie są armaty, ale wiara ludu, jego duch.

4. Na takiej glebie wyrastają święci. Czuję się otoczony ich opieką. Moja nominacja na stolicę drohiczyńską została ogłoszona 17 czerwca, we wspomnienie św. Barta Alberta. Dzisiaj

natomiast upływa rocznica przyjścia na świat bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego, urodzonego w pobliskiej Korzeniówce, w ówczesnych granicach parafii drohiczyskiej. Tu spędził 11 lat swego życia. Trudno wszystkich wymienić. Trzeba jednak wspomnieć przynajmniej o reprezentantach naszej diecezji w gronie 108-u męczenników II wojny światowej, takich jak: bł. ks. Antoni Beszta-Borowski – zamordowany przez Niemców w Lesie Pilickim koło Bielska Podlaskiego. W tym tygodniu minęła kolejna rocznica jego męczeństwa; bł. ks. Edward Grzymała – pochodzący z par. Sadowne, zamordowany w Dachau; bł. ks. Władysław Maćkowiak – w tej katedrze ochrzczony, zabity w lasku Borek koło Berezwecza; bł. ks. Michał Woźniak – proboszcz z Kamionnej, zamęczony w Dachau; bł. s. Marta Wołowska – niepokalanka, posługująca kiedyś w Wirowie. Piękny plon wydała ta ziemia. Ufam, że z Bożą pomocą potrafię udźwignąć brzemień odpowiedzialności za Kościół Drohiczyski i strzec duchowych skarbów, jakie on posiada.

5. Będę – o to proszę i na to liczę – wspierany przez dwóch biskupów: bpa Antoniego Pacyfika Dydyca i bpa Tadeusza Pikusa, którzy mnie poprzedzili. Opierając się na ich modlitwie, myśli i trudzie, chcę budować dalej. Z wielkim szacunkiem i nadzieją zwracam się do kapłanów naszego drohiczyskiego Kościoła, do całego prezbiterium, począwszy od tych, którzy wchodzi dopiero w pełnienie tej zaszczytnej posługi, aż do najstarszych, naznaczonych nieraz krzyżem i zarazem najbardziej doświadczonych. Trwajmy we wspólnocie i w trudzie apostołskim, w głoszeniu Chrystusa – Jedyne Zbawiciela świata; Chrystusa, który jest ten sam *wczoraj i dziś i na wieki*, choć chce przez nas mówić językiem świeżym i zrozumiałym dla zmieniającego się świata.

Bardzo ważną rolę do spełnienia mają osoby konsekrowane, należące do różnych zgromadzeń zakonnych i świeckich, bądź do indywidualnych form życia konsekrowanego. Bardzo potrzebne jest wasze trwanie przed Panem i wasze świadectwo życia według rad ewangelicznych.

Zwracam się do wszystkich diecezjan z serdeczną prośbą o modlitwę w intencji powołań do Bożej służby. Wiem, że w wielu parafiach działają różne stowarzyszenia kościelne, wspólnoty modlitewne, liturgiczne, apostołskie i charytatywne. Proponują one zwykle bardzo solidną formację i jednocześnie angażują się w działalność pożyteczną dla bliźnich. Zasługują więc na wsparcie i ofiarną opiekę ze strony duszpasterzy.

Nie sposób pominąć tego, co jest podstawą życia społecznego – zdrowe rodziny, zbudowane na wzajemnej miłości i szacunku, otwarte na życie, tworzące sprzyjającą atmosferę dla

wychowania dzieci, dla kształtowania postaw młodzieży, dla okazywania należnego szacunku osobom starszym.

6. Jesteśmy w jednym Kościele Chrystusa i na różne sposoby mamy przyczyniać się do jego wzrostu. Przez diecezję płynie rzeka Bug, która jej nie dzieli, ale łączy, choć jest to czasem niełatwe. Toteż wije się, jakby chciała zagarnąć różnych ludzi i przybliżyć ich do siebie. Patrząc z Bożej perspektywy nie ma przecież Wschodu, czy Zachodu, centrum i prowincji – Panu Bogu jest jednakowo blisko do wszystkich. Z Bożego mandatu mamy mieszać się w życie świata, zabiegając jednocześnie o to, by się z nim nie zmieszać, by się z nim nie spoufalić.

Najświętszej Maryi Pannie zawierzam moją biskupią posługę, tej, która jest patronką Diecezji Drohiczyńskiej i jednocześnie Matką całego Kościoła i która – jak powiedział ostatni Sobór – szła na przedzie w pielgrzymce wiary (KK 58). Niech wszystkich nas uczy wdzięczności wobec Boga oraz mówienia: *Wielbi dusza moja Pana.*

Zakończę słowami drohiczyńskiego poety Lucjana Boruty:

Jestem Ci wdzięczny za to, że żyję.

Za kruszynę chleba na kolana padam.

Za zdrowe ręce, za udział w cierpieniu.

Za to, co straciłem, za to, co posiadam.

Za pewność tego, że Ty mnie kochasz.

Za pieczęć miłości na krzyżowej belce.

I jeszcze za to, że zostać chciałeś,

Choć często jesteś u nas w poniewierce.

Dodam od siebie, że na poniewierkę Boga zgodzić się nam nie wolno, bo On jest Panem i jesteśmy Mu winni najwyższą cześć. *Non nobis Domine, sed Nomini Tuo da gloriam.* Nie nam Panie, lecz Twemu Imieniu daj chwałę. Amen.